Nr. 63. Lwów, 14. Września 1876 — Czwartek. Rok I.

KRONIKA CODZIENNA

Wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne, o god. 2. w południe.

Redakcja i Administracja przy ulicy Sobieskiego, l. 4., gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Prenumerata z przes. poczt. rocznie 14 złr.
półrocznie . . . . . 7 „
ćwierćrocznie . . . . . 3 „ 50 c.
miesięcznie . . . . . 1 „ 20 „

Prenum. miejscowa wynosi miesięcznie 1 złr.
cwierćrocznie . . . . . . 3 „
półrocznie . . . . . . 6 „
rocznie . . . . . . 12 „

Numer pojedyńczy 5 centów.

Lwów 13go września.

Komitet centralny dla zachodniej Galicji ogłasza listę obywateli, których zaprosił do przeprowadzenia wyborów w okręgach wyborczych gmin wiejskich.

Równocześnie komitet centralny wyborczy wysyła do szanownych wyżej wymienionych obywateli, okólnik zawierający obok zaproszenia, wskazówki postępowania przy zawiązaniu komitetów.

Podaje wreszcie Komitet centralny wyborczy do wiadomości, że stosownie do przyjętych zasad organizacji wyborczej, powola w właściwym czasie wyborców z większej posiadłości gruntowej w każdym ich okręgu wyborczym i wyborców z każdego miasta, mającego na mocy ustawy prawo wybierania oddzielnie posłów, na ogólne zgromadzenia czyli sejmiki, aby wybrali komitety okręgowe i komitety miejskie dla swych kuryj wyborczych.

Komitet centralny dla wschodniej Galicji odbędzie dnia 15. b. m. sesję plenarną w celu dalszego naradzenia się nad akcją przedwyborczą.

Do Nowej Pressy telegrafują z Peszta o zmianach w ministerjum węgierskiem. Ministrem sprawiedliwości na miejsce Perczela ma zostać Dezydery Szilagyi; minister honwedów ma także ustąpić. Tekę ministerstwa oświaty ma objąć Koloman Ghyczy.

Termin zwołania rady państwa będzie z pewnością odroczony. Podstawą sesji przyszłej będzie prowizorjum na rok jeden w kwestji ugody węgierskiej — tak donosi „Fremdenblatt“, który stanowczo występuje przeciw unji personalnej. Z artykułu tego dziennika, który jak wiadomo jest organem sfer dworskich, wynika, że dwór jest przeciwny ustępstwom Węgrom.

Hat sułtański ogłoszony d. 11. b. m. zawiera zawiadomienie sułtana, iż wstąpił na tron zgodnie z przepisami ustaw ottomańskich. Zatwierdza w urzędowaniu w. wezyra, ministrów i urzędników, którzy mają zabezpieczyć wolność wszystkich poddanych bez różnicy, tudzież spokój publiczny i należyte wymierzanie sprawiedliwości. Mówi, że krytyczne położenie państwa ma swe źródło w złem zastosowywaniu ustaw opartych na przepisach religijnych. Wynikiem tego jest smutne położenie finansowe, wadliwe funkcjonowanie sądów, zastój w rozwoju przemysłu i handlu. Ażeby zapobiedz temu, utworzoną zostanie osobna rada, która będzie pilnować scisłego wykonania ustaw już istniejących, lub mających być wydanemi zgodnie z przepisami cheri, jakoteż spraw budżetowych. Urzędy publiczne powierzane będą tylko ludziom zdolnym, którzy będą odpowiedzialni i następnie bez podstaw nie będą usuwani. Ministrom poleci się pracować nad rozwojem publicznej oświaty i przeprowadzaniem reform, mających na celu poprawianie położenia pod względem administracyjnym i finansowym. Hercegowina i Bośnja zbuntowały się wskutek złośliwych podszeptów; Serbja przyłączyła się do tego buntu. Przelana z obu stron krew jest krwią dzieci jednej ojczyzny. Ministrowie przedsięwezmą skuteczne środki, ażeby kwestji tej koniec położyć. W końcu hat zatwierdzając traktaty zawarte z obcemi mocarstwami, wzywa ministrów, ażeby zajęli się ich przeprowadzeniem, jakoteż wzmocnieniem i rozwojem dobrych stosunków z obcemi mocarstwami.

Jak widzimy hat powyższy nie wspomina nic o rajasach, mówiąc tylko o „wszystkich poddanych bez różnicy.“ Jesto zapewne ustępstwo stronnictwu staro-tureckiemu. Przemilcza również o Czarnogórze, przez co uznaje ją poniekąd za państwo obce, niezależne.

Posłowie mocarstw zagranicznych w Konstantynopolu, którym Porta zakomunikowała warunki pokojowe, podane przez nas w Nr. 61 „Kroniki“, oświadczyli dn. 11. b. m., że warunki pomienione wszystkim państwom wydają się niepodobnemi do przyjęcia. Oświadczenie to uczyniono tureckiemu ministrowi spraw zagranicznych Safvetowi baszy w sposób poufny. Na detronizowanie ks. Milana mocarstwa zgodzić się nie mogą ponieważ tenże wstąpił na tron na mocy prawa dziedzictwa. które Porta wyraźnie uznała berotem wydanym w r. 1868. Również niemożebnem jest żądanie Porty co do prawa trzymania tureckiej załogi w twierdzach serbskich. Prawo takie nietylko, że nie byłoby rękojmią ukonsolidowania stosunków między Portą i księstwem, ale według zdania mocarstw byłoby ciągłą groźbą dla pokoju. Natomiast uznają mocarstwa za słuszne zapłacenie przez Serbję kosztów wojennych z uwzględnieniem wyczerpanych jej sił finansowych. Safvet basza podziękował za dobre chęci mocarstw; nadmienił jednak, że Porta nie może przychylić się do ustępstw naruszających najżywotniejsze interesa monarchji. „Być może“, iż Porta nie dotknie kwestji zmiany tronu w Belgradzie ale prawo załogi władca zwierzchniczy musi utrzymać bezwarunkowo. Myśl zniesienia wszystkich twierdz nigdy przez Portę nie będzie przyjętą, ponieważ nie zrzecze się ona ważnych stanowisk na górnym Dunaju.

Państwa już się porozumiały co do kontrpropozycyj pokojowych, do których przyłączyła się i Anglja, która wraz z Rosją i innemi gabinetami uznała konieczność wystąpienia w obronie interesów Serbji. Jeżeli ta ostatnia wiadomość się sprawdzi, to znaczyć będzie, iż Disraeli zmiękł znacznie wobec wystąpień opinji publicznej Anglji. W tej samej materji czytamy, iż angielski premier w jednej z not ostatnich zamarkował umiarkowane swe stanowisko tem, iż oświadczył, iż stanowczo jest za utrzymaniem pokoju, ale że powinna być utworzona sytuacja trwała; że następnie zrobi on wszystko możebne dla rozwiązania kwestji wchodniej, byleby rozwiązanie to nastąpiło na podstawach wyłączających wszelką nieufność. — W Belgradzie rząd uznał, iż udzielone mu poufnie warunki pokojowe Porty absolutnie nie mogą być przyjęte i minister wojny robi wszelkie przygotowania do kampanji zimowej.

Z Warszawy otrzymujemy od osoby dobrze poinformowanej następującą korespondencję:

Komnaty pałacu belwederskiego i skierniewickiego były świadkami ciężkiej walki cara Aleksandra z rodziną i wpływowemi osobistościami ze sfer wojskowych i arystokratycznych.

Stronnictwo wojenne, skupiające się około następcy tronu, a właściwie jego żony Dagmary, przypuściło stanowczy szturm do cara, ażeby pod grozą abdykacji zezwolił na akcję wojenną przeciw Turcji. Pod takim naciskiem car kilkakrotnie zapytywał Berlin o radę, a telegraf między Berlinem a Warszawą był w ciągłym ruchu.

Wysłano nareszcie z Berlina Manteufla na ratunek. Manteufel, sprytny dworak, od dawna ma wielki mir u cara, podczas gdy w stronnictwie Dagmary jest nienawidzonym. Manteufel stanowczo doradzał carowi, ażeky stłumił tendencje wojenne. „Cóż ja mogę? — odpowiedział car — we własnej rodzinie mój głos nic nie znaczy; pod mojem okiem, wbrew mojej woli, własny mój wnuk zbierał w Petersburgu w otwartym powozie składki po ulicach na Serbów, a ja nie miałem siły zakazać mu tego“.

Sprawa ta gotowała się przez dni kilka. Atmosfera dworska stawała się coraz bardziej duszną. Car i przyboczni jego dygnitarze nie umieli pokryć złego humoru i pewnej konsternacji. Nareszcie Manteufel trzeciego dnia po swoim przyjeździe oświadczył, że rząd jego postanowił w razie wojny zachować neutralność, ale zezwala w razie ewentualnego zwycięztwa Rosji tylko na powiększenie księztwa serbskiego przez przyłączenie Bośnji i Hercegowiny pod protektoratem Rosji. Rumunja będzie zmuszoną do zezwolenia wolnego przemarszu wojsk rosyjskich. Możecie być pewni, że w krótkim czasie moje słowa się sprawdzą. — Oświadczeniem tem ośmielony car oświadczył się nareszcie za wojną i zażegnał grożącą mu burzę. Akcja dalsza przeniosła się obecnie do Krymu. Nie można jednakowoż sprawy abdykacji uważać już za załatwioną. Zależy przeprowadzenie jej od drobnych już tylko okoliczności. Stronnictwo przygotowujące dość jawnie tę nową pałacową rewolucję, pracuje obecnie nad ewentualnem obsadzeniem wszystkich ważnych punktów w hierarchji rządowej przez swoich zaufanych. Wojskowe sfery stanowczo już należą do stronnictwa Dagmary i z tem się wcale nie tają. Manifestują to nawet w rozmowach prywatnych. Idzie jeszcze tylko o obsadzenie ważniejszych punktów administracyjnych.

Razem z carem ustąpi i Gorczakow, który o tem dobrze wie, że w Ignatjewie rośnie jego następca. Sfery wielko-bojarskie oczekują niecierpliwie tej zmiany; cała gra leży w ręku Dagmary, a nie następcy tronu, który jest człowiekiem słabych zdolności, jakkolwiek niepospolitej energji,

Gdyby wypowiedzenie wojny pomimo wszystkiego przewlekało się, to łatwo stać się może, że półwysep krymski będzie świadkiem przewrotu. Car opuszczając Warszawę, był w najgorszym humorze i milczący.

Ajenci Dagmary usiłowali w Warszawie sondować opinję Polaków. Przebąkiwań o

---

Jak się w wielkim świecie żenią

przez

OKTAWA FEUILLET.

(Ciąg dalszy).

III.

W kilka tygodni po tem widzieć można było przybywającą do zamku Fresnes szczególną osobę. Była nią hrabina Juljuszowa Bruce, siostra hrabiego Patryka. — Mieszkała ona w okolicach Cherburga nad morzem, w dzikim starym domu, zajmując się rolnictwem i dobremi uczynkami. Wyjeżdżała tylko w nadzwyczajnych wypadkach rodzinnych. Przybycie jej, jak sama mówiła, znaczyło tyle co sakrament, było ono znakiem małżeństwa, chrztu, lub śmierci.

Hrabina Juljuszowa, pomimo tej młodocianej nazwy, którą zawsze jej nadawano, miała lat siedmdziesiąt. Była to mała staruszka, o ruchach poważnych, ubrana nadzwyczaj czysto, ale ze skromnością prawie klasztorną. Była wdową od pięćdziesięciu niemal lat. Nie podobna prawie było wystawić sobie jakim człowiekiem mógł być w swoim czasie hrabia Juljusz Bruce. Nigdy nie wspominała o nim. Gdy się dziwiono, że mogła wytrwać tak długo we wdowieństwie, odpowiadała:

— Byłam zamężną przez pięć miesięcy i to mi najzupełniej wystarczyło do poznania całej nicości tego rodzaju rozrywki,

Tyle tylko wiedziano o hrabi.

Przybyła wcześnie rano w wilję dnia wyznaczonego na ślub jej wnuczki z Lionelem Rias. Lionel, który od niejakiego czasu obrał swem miejscem pobytu Pawilon, ażeby łatwiej widywać swą przyszłą, w dniu tym przybył do zamku także ze wschodem słońca. Mógł być zatem bezzwłocznie przedstawionym hrabinie Juljuszowej, która obejrzawszy go z zastraszającą ścisłością rzekła krótko:

— Najniższa sługa pana... jesteś pan bardzo przystojny... bardzo mi się podobasz... Tak to bardzo dobrze, trarara! bardzo dobrze, trararara!

Potem odwróciła się, utonęła w fotelu, rozpuściła ogromną jakąś robotę na drutach i mocno się nią zajęła.

Tymczasem pani Fitz Gerald była w okrutnym ambarasie, z którego poufnie zwierzyła się hrabinie Juljuszowej.

— Droga cerociu, rzekła jej, jesteś bardzo łaskawa, że przybyłaś do nas z samego rana... obecność jej wybawi mnie z wielkiego kłopotu... Oczekujémy około dwudziestu krewnych i przyjaciół popołudniu... mam do przygotowania mnóstwo rzeczy, mnóstwo rozkazów do wydania, a na dobitek muszę pilnować naszych dwojga kochanków... To można głowę stracić! Bogu dzięki jesteś tu by zwolnić mnie z posterunku. Mam najzupełniejsze zaufanie w delikatności pana Rias... ale zawsze, są konwenanse, których należy przestrzegać... Po weselu jak tam sobie zechcą... ale aż do tego czasu wydaje mi się stanowczo niewłaściwem, by moja córka i mój przyszły zięć pozostawali sam na sam choćby na jedną chwilę. Dotąd wszystko sama trzymałam w porządku; ale dziś tobie muszę powierzyć to, ciociu... nie trać ich z oczu ani na jedną minutę gdy będę zmuszoną oddalić się... wszak przyrzekasz mi to, ciociu, prawda?

Podczas tego wezwania uśmiech zaigrał na zawiędłej twarzy hrabiny Juljuszowej. Wszakże wybitnem skinieniem głowy oświadczyła, że przyjmuje obowiązek jaki jej powierzano.

Wkrótce też nadarzyła się sposobność do uczynienia zadość temu zobowiązaniu. Po śniadaniu pani Fitz Gerald w towarzystwie swego brata zajęła się obowiązkami i jakie na nią wkładały przepisy gościnności; ale nim opuściła salon, raz jeszcze zwróciła na starą swą ciotkę wzrok wyrazisty i błagalny.

Hrabina Juljuszowa ulokowała się w zagłębieniu jednego okna; znowu wzięła do rąk robotę i pilnie się nią zajmując, rzucała od czasu do czasu surowe spojrzenia na pannę Marję, zajętą czytaniem partytury fortepianowej i na pana Rias z miną bardzo melancholijną przerzucającego jej kartki. Między dwojgiem młodych ludzi rozpoczęła się pół głosem szybka rozmowa.

— Panie! — rzekła panna Fitz Gerald, nie przerywając grania i rzucając wyrazy po za siebie.

— Pani?

— Co panu jest? masz minę męczennika.

— Bo jestem nim.

— A to jak?

— Czyż nie widzisz pani co się dzieje?

— Cóż takiego?

— Jesteśmy teraz pod dozorem smoka... Doprawdy, że matka pani jest niepojęta.

— Pan wiesz jak ona lubi konwenanse... Czyż pan sam nie lubisz konwenansów?

— Rozumie się, że lubię... zwłaszcza gdy mi z niemi dobrze... ale szczerze mówiąc, matka pani...

— Za pozwoleniem! nie mów pan nic złego o mojej matce.

— Ja ją uwielbiam... ale prawdę powiedziawszy mogłaby poprzestać na tem, że nie spuszczała nas z oczu przez dwa miesiące i mogłaby przecież pozwolić nam odetchnąć przynajmniej w tym dniu ostatnim... Ale gdzietam! powierza nas temu cerberowi!

— Prawda, że ciotka moja zabawna?

— Wcale nie!... bynajmniej nie jest zabawną.

— Bądź pan ostrożny!... ona nie głucha.

— Bardzo tego żałuję.

— Dlaczego?

— Dlatego, że... naturalnie... miałbym tysiąc rzeczy do powiedzenia pani.

— Mów pan... nacisnę pedał.

P. Rias nachylił się do ucha swej narzeczonej aby jej szepnąć jednę z tych tysiąca rzeczy, które miał na myśli, gdy surowy wzrok hrabiny Juljuszowej nagle go sparaliżował. Jednocześnie stara dama przestała robić, zatknęła igłę w czepek i przemówiła:

— Przybliżcie się no, moje dzieci... Słyszałam od osób świadomych — i moje krótkie doświadczenie utwierdziło mię w tej prawdzie — że w najszczęśliwszem małżeństwie zawsze najlepszym jest dzień który je poprzedza. Znajduję zatem całkiem niedo-

konstytucji, o autonomji było pełno. Mogę wam jednak zaręczyć, że natrafili na obojętność zupełną.

Jeszcze słówko o wysyłce rosyjskich wojskowych do Serbji. Niech nikt nie zazdrości Serbom tej pomocy. W początkach walki podążyło kilkudziesięciu szlachetniejszego autoramentu ludzi i nie można im odmówić cechy rycerzy wolności. Ale to, co dzisiaj waszemi kolejami tam zdąża, to więcej szkody niż korzyści Serbom przyniesie. Najgorsza część wojska rosyjskiego, szumowiny pułkowe, skompromitowani oficerowie, oto, co obecnie pcha Rosja do Serbji. A każdy z tych rzekomych ochotników ma pretensję do stanowiska, i ani nie pojmuje, aby bez epoletów miał służyć Serbom. Już dziś rzeczy tak stoją, że Serbowie zepchnięci są na stanowisko szeregowców, a rangi wyższe, począwszy od porucznika, zajmują rosyjscy podoficerowie i gefreitry. Z dzielnej armji serbskiej wyrobi się wkrótce najpotworniejsza, jaka kiedykolwiek pod słońcem była. W ślad zatem dziś już demoralizacja owładnęła wojskiem serbskiem, a szanowni moskale w ostatnich potyczkach zaprowadzili już szyk potrójny, który u nich się tylko jeszcze praktykuje. Jak wiadomo szyk trzeci, napędza dwa pierwsze kulą i bagnetem do boju. Takiej zachęty do boju serbscy wojownicy nie znali.

Aby listu nie przedłużać, nie piszę dziś nic o usposobieniu umysłów w Kongresówce. Zastawiam to sobie do drugiego listu.

Odpowiedź na artykuł o nowych budynkach szkolnych we Lwowie.

„Jeszcze ten się nie urodził, ktoby wszystkim dogodził". — Stare to przysłowie, a bardzo prawdziwe. Nie mogła też i lwowska Rada miejska i urząd budowniczy magistratu lwowskiego, i komisja ad hoc wydelegowana łudzić się nadzieją, że dwa nowe gmachy szkolne wzniesione przy Halickiej i Kamiennej ulicy, wszystkim dogodzą. Z góry musiano być przygotowanym na to, że temu będą schody za szerokie, lub za wązkie, sala za wielka lub za mała, piece za wysokie lub za nizkie, że ten znajdzie to, tamten owo do zarzucenia, trudno było przypuszczać jednak, że się spotkać będzie można z takiemi zarzutami, z jakiemi ktoś wystąpił w jednym z numerów najnowszych „Kroniki" w artykule pod tytułem „Nowe budynki szkolne", a mianowicie, że zarzuci ktoś, iż wystawiono budynki **za małe**, ponieważ w gimnazjum nie będzie można pomieścić dotychczasowych klas 18 lub 20, a w szkole realnej owych 22 klas jakie już nieraz w tej szkole bywały!

Jeżeli za co zarząd gminy pochwalić należy, to właśnie za to, z czego autor artykułu jej zarzut uczynić usiłuje, mianowicie za to, że wystawiono gmachy w których nie będzie się mogło gromadzić po 800 do 1000 młodzieży, że wystawiono gmachy w których tyle tylko klas będzie, ile być powinno, że wystawiono tylko takie gmachy do wystawienia jakich była gmina obowiązaną, i że tym sposobem zmusi się może c. k. rząd, do spełnienia ciążącego na nim obowiązku, z którego on pomimo tylokrotnych próśb i przedstawień wypełnić niechce.

„Rząd sprzyja krajowi", oto hasło, które nam wciąż powtarzają, a co chwila, przy każdej sposobności, przekonywujemy się, że tak nie jest. Weźmy n. p. sprawę szkół średnich u nas. Cyfry są wymowne, przytoczę więc ich kilka.

Do trzech gimnazjów istniejących we Lwowie uczęszczało w roku ostatnim 1441 uczniów. Z tych było podług wykazów urzędowych 928 narodowości polskiej, 313 ruskiej, a 193 niemców (7 innych narodowości). Polaków było więc 3 razy tyle co rusinów, a 5 razy więcej niż Niemców, a mimo to dla tej młodzieży polskiej istnieje we Lwowie tylko jedno gimnazjum i to tylko częściowo przez rząd z funduszów państwowych utrzymywane, gdy dla 313 Rusinów jak i dla owych 194 Niemców istnieje także po jednem i to także z funduszów państwowych utrzymywanem gimnazjum.

To się nazywa równouprawnieniem, to się nazywa „rząd sprzyja krajowi".

Zamiast więc domagać się u rządu, aby on miał przynajmniej tyle względów dla młodzieży polskiej ile ich ma dla ruskiej lub niemieckiej, i żeby przynajmniej jedno polskie gimnazjum z funduszów państwowych we Lwowie utrzymywał, zamiast popierać czynione w tej mierze usiłowania rady miejskiej i sejmu krajowego, czyni autor wspomnianego artykułu zarzut miastu, iż nie chce dalej utrzymywać monstrualnej szkoły o ośmnastu lub dwudziestu klasach, jakiej pewnie nigdzie w Europie cywilizowanej nie znajdzie i do zakładania lub utrzymywania jakiej żaden istotnej oświacie życzliwy człowiek doradzićby nie mógł!

Gimnazjum polskie należałoby na trzy gimnazja, a szkodę realną (w której było w roku ostatnim 855 uczniów) na trzy takie szkoły rozdzielić, jeżeli ze szkół tych młodzież prawdziwą ma odnosić korzyść, jeżeli dyrekcje i profesorowie istotnie obowiązkom swoim zadosyć uczynić mają.

Jeżeli więc miasto nie chciało nadal podawać ręki tworzeniu się potwornego jakiegoś dwudziesto- zamiast ośmioklasowego gimnazjum i wydawać pieniądze na utrzymywanie dalsze dwudziestudwu- zamiast siedmioklasowej szkoły realnej, to oddało ono rzeczywistą usługę szkolnictwu i młodzieży, więc wdzięczność mu za to należy.

Prócz względów pedagogicznych, tutaj najważniejszych i decydujących, przemawiają za tem, co rada miejska uczyniła, także i inne ważne względy. Należymy do państwa konstytucyjnego, w którem istnieją i obowiązują ustawy, a przynajmniej obowiązywać powinny. Ustawy istniejące orzekają bardzo jasno i niedwuznacznie, że utrzymywanie szkół ludowych jest obowiązkiem gminy, zaś szkół średnich i wyższych obowiązkiem państwa. Gmina ciążący na niej obowiązek wypełnia skrupulatnie i budżet jej szkolny rośnie z roku na rok ogromnie. W roku 1874 wydało miasto na szkoły 68.053; w r. 1875 wydało 81.185; a w r. 1876 już 83.573 złr. i to nietylko na szkoły ludowe, w cyfrze tej ostatniej bowiem mieści mieści się suma 23.221 złr. wydanych na szkoły średnie i inne, nie licząc lokalu w ratuszu dawanego na szkołę.

A spełniaż państwo swój względem nas obowiązek? Wspomniałem już powyżej, jakiej ze strony jego doznaje młodzież polska opieki. Do gimnazjum polskiego uczęszcza 819, a do szkoły realnej 855 uczniów i dla tej młodzieży musi miasto a nie rząd dostarczać lokalów i znacznych subwencyj. Gimnazjum niemieckie (358 uczniów) i gimnazjum ruskie (264 uczniów) utrzymuje państwo w całości i szczególną pod każdym względem otacza protekcją.

Autor wspomnianego artykułu twierdzi, że miasto na budowę dwoch nowych budynków szkolnych, wydało pół miljona. Nie wiem czy tak jest, wierzę temu jednak. Autor narzeka wszakże zarazem, że za małe wystawiono budynki, bo nie można w nich pomieścić 20 klas gimnazjalnych i 22 realnych, wynika z tego, że należałoby dwa razy tak wielkie wznieść gmachy i wydać dwa razy tyle pieniędzy na to, aby wystawić złe celowi nieodpowiadające zakłady naukowe i uniemożliwić sobie spełnianie prawdziwego, na mieście ciążącego obowiązku, utrzymywania a nadto niezbędnego pomnożenia szkół ludowwych.

Reasumując, podnoszę jeszcze raz, że rozumnie postąpiła Rada miejska, iż idąc za zdaniem światłych pedagogów, w interesie dobra szkoły, wystawiła gimnazjum ośmio a nie 20 klasowe, że wystawiła szkołę realną 7 a nie 22 klasową, i że obowiązkiem jest naszym domagać się od c. k. rządu, aby utworzył przynajmniej jedno jeszcze na teraz gimnazjum i jednę szkołę realną z wykładem polskim. Krzywdzą nas! Uczniów szkół średnich przyznających się do narodowości niemieckiej, jest we Lwowie w ogóle (w 3 gimnazjach i szkole realnej) 260, a rząd utrzymuje dla nich kosztem państwa osobne 8 klasowe dobrze dotowane gimnazjum, do którego dodano jeszcze teraz jednę klasę przygotowawczą. Uczniów narodowości polskiej, jest w gimnazjach i szkole realnej we Lwowie razem 1660 a jest dla nich tylko jedno gimnazjum i jedna szkoła realna z wykładem polskim i to tylko częściowo przez rząd utrzymywane. Czyż to nie krzycząca krzywda?

WOJNA.

Z serbskiego teatru wojny donoszą, że główna kwatera turecka posunęła się aż do Srezowacza wsi na lewym brzegu Morawy o godzinę drogi na południe od Deligradu położonej, tudzież że Turkom udało się zbudować most pomiędzy Deligradem a Aleksinaczem. Rzeczywiście zaszła d. 6 bm. pod Srezowaczem żwawa utarczka, ktorej następstwem jest zajęcie tej wioski przez wojska tureckie, wszelakoż w ogólnem położeniu rzeczy nie zmieniło się przez to nic, bo Serbowie tuż koło Szczowaczu zajęli wieś Dolni Ljubacz, i wznieśli także silne okopy.

Równocześnie skierowali Turcy kilka dość energicznych ataków przeciw Djranisowi położonemu prawie na równej wysokości z zajętym przez Turków Srezowaczem, ataki te jednakże odparła artylerja serbska stojąca w okopach wzniesionych tamże celem strzeżenia drogi do Kruszewaczu. Także i pod Kawnikiem Wielikim Higowaczem i Gredetynem usiłowali Turcy sforsować przejście do Kruszewaczu, lecz i tam nie udało im się zdobyć żadnych korzyści, ogień działowy silnych tamże wzniesionych szańców serbskich bowiem zmusił ich do odwrotu.

Próba ta sforsowania przejścia do Kruszewaczu nieudała się zatem zupełnie, i trudno przypuścić, aby Turcy ponowili ją tak prędko, tem bardziej ile, że własnym ich tyłom zagraża Horwatowicz z 20,000 żołnierza, który oparty o leżące na lewym brzegu Morawy szańce pod Katunem i Buimirem, niedopuści posiłków ewentualnie z Niżu w pomoc Turkom wysłanych.

Zanotować tu jeszcze wypada, że kawalerja serbska została nareszcie zorganizowaną w korpus lotny i wysłaną w pole, celem położenia tamy zagonom Czerkiesów, którzy według najświeższych doniesień, rabując i dopuszczając się nieludzkich gwałtów plądrowali dotąd bezkarnie po obu brzegach Morawy, gdzie spalili 180 wsi.

Koło Bieliny koncentrują Turcy znaczne siły, spodziewać się zatem należy, że Turcy i z tej strony niebawem rozpoczną ruch zaczepny.

Oddział archimandryty Duczicza został wedle doniesień tureckich pod Jaworem pobity i rozproszonym. Dowódca ranny w tych dniach do Belgradu przybyły, zaprzecza stanowczo wieści o rozproszeniu swego oddziału.

Położenie Serbów nad Ibarem stało się nieco pomyślniejszem, raz dla tego, że Mehmed musiał wysłać z korpusu swego 12 batal. w pomoc walczącemu przeciw Czarnogórcom Derwiszowi baszy, powtóre dla tego że wszyscy baszybużucy opuścili pole walki po części przed, po części po bitwach pod Ipekim i Djakową. Brak żywności i niezadowolenie z dowódców były powodem tej w wojskach tureckich bezprzykładnej dotąd dezercji.

Nad Driną i Ibarem gdzie z Belgradu wysłano posiłki i liczne działa, przejdą zatem Serbowie niebawem w ofenzywę. Wnoszą to powszechnie z zmian w osobach dowódców, które w ostatnich dniach zarządziło ministerstwo. Mianowicie obejmuje dotychczasowy minister wojny Nikolicz dowództwo nad Ibarem w miejsce Czolak-Anticza, który znowu obejmie dowództwo nad Driną w miejsce Alimpicza, przydzielonego do głównego sztabu.

Z czarnogórskiego teatru wojny donoszą tureckie depesze o porażce Czarnogórców, którzy w sile 2500 zaatakowali lewe skrzydło stanowiska Muktara baszy, a odparci przez wojska tureckie sami trzy szańce mieli utracić.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Posłem do Rady państwa z Izby handlowej lwowskiej został wybrany wczoraj p. Maksymiljan Bodyński, sekretarz tejże Izby.

Paulin Święcicki, znany pod pseudonimem Stachurskiego, powieściarz i pisarz dramatyczny zmarł wczoraj 12. bm. po długiej piersiowej słabości. W jednym z najbliższych numerów poświęcimy mu obszerniejsze wspomnienie.

Z akademji umiejętności w Krakowie. Na ostatniem posiedzeniu z dnia 9. b. m. zdawał ks. Walerjan Kalinka sprawę z poszukiwań w przedmiocie wydawnictwa aktów Jana III., podjętych w archiwum berlińskiem. Archiwum to, prócz pełnych wartości dyplomatycznych aktów do stosunków polsko-brandeburskich, mianowicie korespondencji regularnej barona Hoverbeka z Warszawy, mieści przewiezione z Wrocławia archiwum Oławskie rodziny Sobieskich, o którem swego czasu mniej dokładną wiadomość podał Stenzel. Postanowiono na wniosek sprawozdawcy korzystać z tych zbiorów równie jak ze źródeł krajowych przez pana Fr. Kluczyckiego nagromadzonych. Postanowiono także objąć osobnem wydawnictwem materjał dyplomatyczny, jakiego dostarcza obecnie Paryż a w przyszłości Wiedeń, Berlin i Moskwa.

Kri-kri. Tak się nazywa maszynka, którą Francuzi wynaleźli dla gamenów paryskich, potrzebujących od czasu do czasu koniecznie nowej zabawki. Przeraźliwa i niemiła ta po naszemu nazwana „kałatawka", pojawiła się już i we Lwowie w ręku próżniaków ulicznych.

Kronika prowincjonalna podług raportów urzędowych:

Biała. Piorun zabił dnia 24go sierpnia dwunastoletnią dziewczynkę wiejską z Wilkowic.

Gorlice. Nieszczęśliwy wydadek zdarzył się 5. b. m. pry kopaniu fundamentów pod nowy kościół w Gorlicach. Brzeg fundamentu usunął się i przygniótł cieślę Mikołaja Skórę, który w godzinę po wypadku umarł.

Horodenka. Zabójstwo. W Targowicy polnej znaleziono d. 30. sierpnia włościankę tamtejszą Hafię Lipczukowę w własnej chacie nieżywę i krwią zbroczoną. Podejrzanego o to zabójstwo męża nieszczęśliwej kobiety uwięziono.

Krosno. Pożar zniszczył dnia 29. sierpnia w Równem dom mieszkalny, zapasy zboża i narzędzia gospodarskie tamtejszego leśnego. Ogień był podłożony.

Oświęcim. Nadmiar wódki wypitej spowodował nagłą śmierć pewnego włościanina z Wilczkowic.

Pilzno. Samobójstwo. U włościanina Jana Strączka z Golęczyny znaleziono 24 snopów owsa, które nocy poprzedniej skradzione zostały z pola. Schwytany na kradzieży Strączek tak mocno wziął sobie wstyd ten do serca, że d. 2. września odebrał sobie życie wystrzałem z strzelby.

Rohatyn. Wielki pożar nawiedził miasteczko Bursztyn d. 8. b. m. o godzinie 2 po południu. Wiatr sprzyjał pożarowi, który w kilku godzinach pochłonął kilkadziesiąt domów wraz z zapasami zboża i całym dobytkiem. Straże ogniowe ochotnicze z Rohatyna i Stanisławowa pospieszyły z pomocą.

Rudki. Znaczny pożar nawiedził 2. b. m. gminę Chłopy. Płomienie zniszczyły dziewięć gospodarstw wiejskich wraz z tegorocznym zbiorem zboża. Ogień powstał z nieostrożności.

Skałat. Piorun uderzył dnia 3go września w dom pewnego izraelity w Grzymałowie i wzniecił pożar, który zniszczył cały budynek.

Śniatyn. Samobójstwo. W Orelcu odebrała sobie dnia 5. b. m. życie przez powieszenie włościanka tamtejsza, Wasylina Lublinczuk. Powodem samobójstwa była choroba umysłowa.

Sokal. Pożar nawiedził srodze w nocy na 25. sierpnia gminę Switarzowce. Ogień podłożony ręką zbrodniczą w stodole jednego z włościan tamtejszych, zniszczył 12 stodół i wyrządził szkodę na blisko 12 tysięcy złr. Żaden z pogorzelców nie był ubezpieczony.

Tłumacz. Utonęło dnia 21go sierpnia w studzience na podwórzu trzyletnie dziecię włościańskie, zostawione bez żadnego nadzoru.

Żółkiew. Podpalenie. W Żółtańcach podpalił wyrobnik Mikołaj Litwin 15. sierpnia chatę własnego brata, przyczem zgorzały zabudowania trzech innych gospodarzy. Sprawcę uwięziono.

Wykaz rozpraw karnych przed ławą przysięgłych, w dalszym ciągu bieżącego miesiąca. Dnia 12. b. m. Sztogryna Grzegorza

---

rzecznem, iż nie pozwalają wam swobodnie korzystać z niego. Otóż na mocy pełnomocnictwa udzielonego mi przez waszą matkę, pozwalam wam użyć swobody. Pogoda jest przepyszna. Idźcie na przechadzkę. No, moje dzieci! idźcie na przechadzkę.

Marja ogromnie się zarumieniła.

— Ależ, ciociu... wybełkotała słabo.

Stara dama nic nie odpowiadając, wzięła ją za rękę i wyprowadziła z salonu przez szklanne drzwi przy których siedziała, a które wychodziły prosto do parku. Lionel poszedł za nią, ucałowawszy w przechodzie rękę gderliwej ale dobroczynnej staruszki.

Znalazłszy się na otwartem powietrzu młoda para, podobna do długo więzionych ptaków, którym nagle otwarto klatkę, zrazu zdawała się dziwić swej nowej wolności. Patrzyli na siebie śmiejąc się, zakłopotani swem szczęściem. Nakoniec panna Fitz Gerald przyjęła rękę podaną jej przez Lionela.

Gdy poszli wolnym krokiem ku najbliższej alei parku, jedno z okien pierwszego piętra otworzyło się za niemi w zamku.

— Matka pani! zawołał wesoło Lionel; jesteśmy zgubieni!

I przemagając słaby opór młodej dziewczyny, poprowadził ją szybko do zacienionej alei.

Wkrótce stanęli na pierwszej rozstajnej drodze w lasku, gdzie musieli zatrzymać się nieco aby odetchnąć. Natenczas panna Fitz Gerald z najlepszą wolą wdając się w przygodę przybierającą wyraźnie pozory dziecinnego wybryku, pozostała wsparta na ramieniu Lionela i głosem zadyszanym i przybierając śliczną zastraszoną minkę zapytała:

— Czy naprawdę sądzisz pan, że nas widziano?

— Niema wątpliwości że widziano.

— Matka moja?

— Zdaje mi się, że poznałem ją.

— Jak pan myślisz, co ona zrobi?

— Pewnie poszle po żandarmów.

— I oboje poczęli śmiać się, zwyczajnie jak zakochani. Potem młoda dziewczyna nagle zawołała:

— Słyszysz pan! ktoś nadchodzi!

P. Rias nadstawił uszu.

— Niezawodnie, że ktoś nadchodzi, powiedział... to pogoń za nami. No, jak pani myślisz? Czy mamy poddać się?

— Już? odrzekła.

W tejże chwili usłyszawszy coraz bardziej zbliżające się kroki, pomknęli jak dwie sarny i dopadli ścieżki wijącej się w pobliskiej gęstwinie. Szli nią szybko przez niejaki czas. Lionel rozsuwał zawadzające krzaki i gałęzie, co chwila odwracając się by uśmiechnąć się do swej uśmiechniętej narzeczonej. Nagle ta spostrzegła, że zatrzymuje się i ostrożnie wysuwa głowę z pomiędzy liści, Znajdowali się o kilka tylko kroków od alei parku, na którą ścieżka wychodziła.

— Co tam? zapytała trwożliwie; czy widzisz pan co?

— Ts! widzę wuja pani!... Zapewne wysłano go by nam towarzyszył... Szuka na prawo i na lewo... przechodzi... ukryj się pani!...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

o zbrodnię usiłowanej kradzieży. Dnia 18go tego miesiąca Ilczyszyna Jędrzeja o zbrodnię morderstwa. Dnia 19. b. m. Steina Wilhelma o zbrodnię sprzeniewierzenia. Dnia 21. b. m. Artymowskiego Konstantego, urzędnika, o zbrodnię z §. 126. ust. kar. Dnia 23, t. m. Klimoczka i dwóch innych o zbrodnię z §. 126. ust. kar. Dnia 25. t. m. Pawluka Mykity o zbrodnię zabójstwa. Dnia 26. t. m. ks. Stojałowskiego o obrazę honoru. Przed zwykłym trybunałem odbędą się następujące rozprawy apelacyjne: D. 22. b. m. ks. St. Stojałowskiego o wykroczenie z §. 24. ust. pras. Dnia 3. października p. Platona Kosteckiego o wykroczenie z §. 15. ust. pras.

Czytelnie europejskie. Dwaj znani francuzcy wydawcy zamierzają urządzić w stu najwięcej uczęszczanych miastach Europy publiczne czytelnie zaopatrzone w wielki wybór dzienników i czasopism europejskich w językach francuzkim, niemieckim, polskim, rosyjskim, szwedzkim, włoskim i hebrajskim. Każdy turysta udający się zagranicę będzie mógł otrzymywać w każdem z tych miast bilety sezonowe, dające mu prawo wejścia do wszystkich europejskich czytelni. Abonament będzie miesięczny i więcej, aż do rocznego; opłata nader umiarkowana. Ale prawo czytania dzienników nie będzie jedynym przywilejem abonentów. Jadący np. ze Lwowa do Paryża będzie miał prawo adresować wszystką swą korespondencję prosto do czytelni. Tamże, gdy będzie kogo potrzebował, wskażą mu gdzie najdogodniej będzie mógł ulokować się, jak ma rozporządzić się z czasem dla obejrzenia miasta, gdzie obiadować, gdzie robić sprawunki i t. d. Jadąc np. w kwietniu ze Lwowa turysta przywdzieje futro, które już w Wiedniu okaże się zbytecznem, a za którego przewóz musi płacić. Otóż taki turysta będzie mógł zostawić swe futro w czytelni wiedeńskiej i otrzymać je gdy będzie wracać. Wszelkie stosunki z komorą, pocztą i telegrafem czytelnie będą brały na siebie za bardzo umiarkowaną opłatą. Gdy abonent jest amatorem czytania romansów i powieści, to będzie mógł za złożeniem kaucji wziąć książkę np. w Wiedniu i czytać w drodze np. do Bazylei, gdzie za zwrotem dzieła kaucja bezzwłocznie będzie mu wydaną.

Zuchwały napad. Podług „N. Fr. Presse". P. Franciszek Krzysztofowicz niegdyś właściciel Trybuchowiec mieszkający obecnie w Weinhaus pod Wiedniem, niedawno przepędził noc pełną wrażeń. Około północy mianowicie jakiś człowiek nieznany wsunął się na balkon na pierwszem piętrze i chciał wybić wychodzące tam drzwi szklanne. Spowodowany tą robotą szmer obudził pana K., który schwycił za rewolwer wiszący nad łóżkiem, podszedł ku balkonowi i ujrzawszy zuchwałego złodzieja wystrzelił do niego dwa razy. Łotr znalazł się zmuszonym do ucieczki, a przy tej sposobności p. K. zauważył iż za uciekającym biegło jeszcze kilku wspólników. Po upływie godziny znowu dał się słyszeć szmer na balkonie, i znowu taż sama postać ukazała się. Pan K. i teraz powitał ją dwoma strzałami i zdaje się że zranił go w ramię. Teraz łotr drapnął i już się więcej nie pokazał.

Juljusz Verne. Co do właściwego nazwiska słynnego popularyzatora zdobyczy naukowych otrzymała „Gazeta warszawska" od niejakiego p. E. Trautsolta wyjaśnienia, które nie dopuszczają żadnej wątpliwości, że Juljusz Verne jest rodem z Płocka, nazywa się właściwie Olszewiec, spędził młody wiek w Gdańsku w domu handlowym, następnie uczęszczał w Halli na medycynę, a potem udał się do Paryża, gdzie z początku był urzędnikiem w ministerstwie Walewskiego a następnie zmieniwszy nazwisko, poświęcił się piśmiennictwu francuskiemu. Brat jego Izydor Olszewiec mieszka w Warszawie na Nowolipiu pod l. 2418.

Olbrzymie śledztwo w sprawie sekty „skopców" w Rosji, zostało już nareszcie ukończone i ostateczna rozprawa odbędzie się dnia 1 października. Oskarżonych jest 136, świadków 152, a akt oskarżenia obejmuje 23 tomów.

Damskie wyścigi na wodzie. Przy uroczystości klubu pływaków na rzece Lea pływały na wyścigi dwie panny; panna Saigeman z Brighton i p. Laurent z Paryża. Nagrodę stanowiła złota moneta pamiątkowa, którą zdobyła Angielka.

Cesarzowa Brazylji przybywa jutro po 8-dniowym pobycie w Gmunden do Wiednia i stanie w „Hôtel Imperial".

Z Rady miejskiej.

Przewodniczący pan prezydent Jasiński otwiera o godz. 7 min 15 posiedzenie.

Z porządku dziennego wybrano do komisji mającej rozstrzygać reklamacje przeciw najnowszej liście wyborczej pp. Filipowskiego, Szwedzickiego, Penthera i Mikulińskiego.

Na żądanie p. Madejskiego, przewodniczącego w komisji prawniczej i dyscyplinarnej zamieszczonym będzie na przyszłym porządku dziennym uzupełniający wybór dwóch członków do pierwszej, a jednego do drugiej komisji.

Następuje sprawa oddania nowego gmachu gimnazjum Franciszka Józefa rządowi. Budynek ten jest jak wiadomo zupełnie gotowym, a Rada miejska oddając takowy rządowi, miała otrzymać od rządu absolutorjum, że obowiązkowi swemu dostarczenia na gimnazjum polskie lokalności zadość uczyniła, i że odtąd do żadnych w tej mierze prestacyj nie jest obowiązaną. Owóż w sprawie tej otrzymało prezydjum magistratu odezwę Namiestnictwa, według której Rada szkolna uznaje, że nowo wybudowany gmach odpowiada zupełnie swemu przeznaczeniu, uznaje zatem, że miasto zobowiązaniu swemu zadość uczyniło, zastrzega sobie jednak ostateczne potwierdzenie tej deklaracji ze strony p. ministra oświaty, do którego się Rada szkolna równocześnie udaje.

Sprawozdawca sekcji V. p. Błotnicki przytacza, że wobec znanej dla nas nieprzychylności p. ministra oświaty, wobec tego że rząd dla 193 uczniów niemieckich i dla 313 ruskich utrzymuje własnym kosztem dwa gimnazja, a dla 928 uczniów polskich nie utrzymuje żadnego gimnazjum, tylko się do jego utrzymania przyczynia — wobec tej nieżyczliwości zatem rządu dla polskiej narodowości, należy z tym rządem postępować bardzo ostrożnie i dlatego sprawozdawca wnosi: „Miasto wstrzymuje się z oddaniem gmachu gimnazjalnego tak długo, dopokąd rząd nie udzieli mu zupełnego w tej mierze absolutorjum."

Radny p. Madejski nie zgadza się z tym wnioskiem, który nie zdejmuje z gminy ciężaru utrzymywania polskiego gimnazjum, a dla młodzieży szkolnej jest w skutkach uciążliwym, lecz radzi, aby z zachowaniem wszelkich ostrożności, t. j. z poczynieniem wszelkich zastrzeżeń oddać nowy gmach rządowi, a dopiero po fakcie dokonanym spierać się z ministerstwem.

Radny p. Łubiński jest tego samego zdania; p. minister zatwierdzi niewątpliwie deklarację Rady szkolnej, zwłaszcza, że gdyby rząd się z miastem chciał spierać, i gdyby sprawa weszła na drogę sądową, to żaden sąd w świecie nie mógłby orzec, że miasto swoich zobowiązań nie dopełniło i że jest obowiązane wybudować może gmach o więcej jak 12 salach wykładowych, bo gimnazjum polskie o 21 klasach, jakiem jest dzisiejsze gimnazjum polskie jest co najmniej unikatem w naszej monarchji.

Radni pp. Piątkowski i Niemczynowski popierają wniosek sekcji.

Radny p. hr. Rusocki utrzymuje, że udzielenie absolutorjum jest prostą formalnością, z powodu której nie należy narażać i miasta na szkodę i młodzieży na męczarnie.

Radny dr. Łubiński wnosi dodatkowo, aby oddać rządowi budynek z zastrzeżeniem, że gmina uznaje się za taką, która obowiązku swego dopełniła i że rząd zajmowany dotąd lokal w gmachu bernardyńskim opuści.

P. prezydent Jasiński podaje do wiadomości, że lokal ten już rządowi wypowiedział, które to zarządzenie Rada aprobuje.

Radny p. Czerkawski przedstawia w sposób bardzo jasny, że targowanie się z rządem o absolutorjum jest rzeczą śmieszną, bo zresztą przed oddaniem gmachu rządowi absolutorjum udzielonem być nie może. Należy oddać budynek rządowi, rząd zaś, jeżeli nie zechce nam udzielić absolutorjum, jeżeli będzie jeszcze mieć jakieś do nas pretensje, niech nas procesuje.

Po przemówieniach pp. Wachnianina, Dąbrowskiego, Semilskiego i sprawozdawcy przyjęto wniosek p. Madejskiego ogromną większością, wniosek zaś sekcji upadł. Wskutek tego odbędzie się uroczyste oddanie nowego gmachu rządowi w czwartek o godz. 10 przed południem, na którą to uroczystość prezydent pp. radnych zaprasza.

Rada uchwala jeszcze sprzedaż gruntu przy rogatce Sichowskiej p. Kleinowi po 102 złr. za morg — poczem posiedzenie zamknięto o godz. 9 min. 15.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ zbożowy w Krakowie, dnia 11go i 12go września.

Jako w święto rosyjskie, targ wczorajszy na Baranie był słaby, a dowóz zboża nie wielki. Zakupionego zboża nie przepuszczono przez komorę, lecz takowe musiano na wsypkach tamże pozostawić.

Płacono pszenicę za 237 funt. polskich od 35·— złp. do 42 złp.; żyta za 227 funt. pols. od 27·— złp. do 32.— złp.

Innych produktów nie dowieziono, lub tylko w bardzo małej ilości. Cały dowóz wynosił kilkaset korcy.

Na targu dzisiejszym na Kleparzu wskutek niewielkiego dowozu zboża, a więcej ożywionej chęci kupna okazanej przez przybyłych kupców z Prus; ceny w ogóle podniosły się. Obrót był dosyć znaczny, zakupno odbywało się nietylko na miejscowe potrzeby, lecz i na wywóz do Prus. Piękna biała pszenica była poszukiwana do siewu.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 9·60 do 10·90 złr., czerwoną od 9·75 do 11·15, białą od 10·— do 11·25 żyto piękne polskie za 100 kilogr. od 8·40 do 8·90; podolskie od 8·— do 9·50; jęczmień piękny dla krupników za 100 kilogr. od 7.— do 7·90; na paszę od —·— do —·—; owies za 100 kilogr. od 6·90 do 7·25; groch od 9·— do 11·—; fasolę od 8·— do 10·—; jagły od —.— do —·—; proso od 6·50 do 8·—; rzepak od 16·— do 16.50. („Czas".)

Ministerstwa handlu austrjackie i węgierskie udzieliły Zygmuntowi Bergowi w Krakowie przywilej na sposób zasuszania żółtek jaj i proszkowania ich. Przywilej ten służy na rok jeden.

Ostatnie wiadomości.

Zwracamy uwagę na umieszczoną dziś w dzienniku naszym korespondencję z Warszawy.

Charakterystycznem jest co pisze o Rosji „Schles. Ztg." dziennik, jak wiadomo blisko obeznany z berlińską polityką rządową. „Rosja, o ile było jej mocy, zjednała sobie wszelkie prawa do zaufania. I gdyby dziś oświadczyła, iż w razie potrzeby pochwyci za broń, by położyć koniec rozlewowi krwi, nieskończonym mordom i pożarom, i że dla chrześcjan na wschodzie zrobi na własną rękę to, czego połączona Europa wymódz nie może — to nikt nie będzie wstanie zarzucić jej by nie miała słuszności."

Na Kaukazie koncentrują się wojska rosyjskie z powodu groźnych przygotowań, które na granicy robi Turcja.

Według „Polit. Corr." powróci rosyjski dwór cesarski do Petersburga w połowie listopada. Gorczakow ciągle zostaje przy boku cesarza Aleksandra.

Książę Milan ma znowu udać się do armji. W Deligradzie pracują ciągle nad nowemi fortyfikacjami. Rosyjski pułkownik Rajewski, który poległ pod Aleksinaczem, zostawił armji serbskiej spuściznę w sumie 50.000 rubli.

W Konstantynopolu 10. b. m. strzelano do greckiego wicekonsula Polimeros, który otrzymał niebezpieczną ranę w ramię i piersi. Sprawca zamachu nie mógł być pochwycony. Między Grekami w stolicy Turcji panuje z tego powodu ogromne wzburzenie. Poseł grecki domaga się wybitnego zadośćuczynienia.

Gmina kościelna w Solurze postanowiła 399 głosami przeciw 322 zaniechać wyboru proboszcza starokatolickiego. Tym sposobem Solura pozostanie rzymsko-katolicką.

W Petersburgu zaczynają podnosić się skargi na napady poddanych rosyjskich przez bandy łupieżców tureckich w Azji. Wysłano więc rozkazy wyciągnięcia na granicy kordonu wojsk rosyjskich. Miałżeby to być początek kroków wojennych rosyjskich przeciw Turcji od strony azjatyckiej?

Pieniądze tureckie spadają nagle a pruskie zaczęły mocno się podnosić. Znaczy to, iż Turcja w niebezpiecznem znajduje się położeniu, a jeżeliby przyszło do jakiego zajścia, Niemcy pozostaną obojętnemi jego widzami, dla tego wobec monet austrjackiej i rosyjskiej, pruska poszła w górę.

„Corresp. orientale", organ rządu tureckiego, hat sułtański dzieli na cztery części: 1) reformy liberalne z przyrzeczeniem konstytucji; 2) zniesienie niewoli, która mimo zakazów istnieje w większej części krajów tureckich (i istnieć nadal będzie!) 3) reorganizacja armji, do której wcielać będą także chrześcjan, lecz bez wymienienia różnicy religji; 4) określenie praw i obowiązków Turcji wobec państw obcych. Dokument ten miał być ułożony pod wpływem Damata paszy, ministra handlu i szwagra sułtana Hamida.

Telegramy „Kroniki Codziennej".

Wiedeń 13. września. Z Gracu donoszą, że hrabia Antoni Auersperg (Anastasius Grünn) umarł.

Madryt 13. września. Rząd hiszpański w okólniku do poselstw hiszpańskich zagranicą stwierdza, że konstytucja ogranicza religijną tolerancję tylko na obręb kościołów i cmentarzy. Że zatem plakaty rozlepiane po za tym obrębem będą poczytywane za niewłaściwe publiczne oświadczenia. W obrębie zaś wyżej oznaczonym rząd będzie się kierować najobszerniejszą religijną tolerancją.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 12 września.

Jed. dług pań. w bnkn.	66·60	Londyn	122 60
„ „ „ w srebr.	69 85	Srebro	102·15
Losy pożycz. z 1860	112 —	20-frankówka	9·78
Akcje banku narod.	863·—	Dukat ces. men.	5·87
„ „ kredyt.	146·30	100 mark niem.	60·15

Wiedeń, 12 września, 10 godzina 50 minut:

Akcje Kredytowe	147·—	Akcje kolei K.-L.	204 —
„ Anglo-A.B.	74·—	„ „ Połud.	76·—
„ Unionbank	57 50	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: stalsze.

Wiedeń, dn. 12 września, 2 godz. 22 min.

Akc. banku fr.-austr.	12·—	Węg. Ostbahn	30·50
„ węgier. kredyt.	122 50	Galic. Indemniz.	85 25
„ anglo-austr. B.	73 75	1864 Losy	130.25
„ Unionbank	57 50	Franco-Hung.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	206.25	Verkehr bank	83·—
„ „ północnej	180.50	Tureckie losy	15·75
„ „ południowej	75 75	Baubank	—·—
„ „ alföldskiej	102·50	Staatsbahn	284 25
„ „ Elżbiety	160 25	Bankverein	—·—
„ „ lwow.-czern.	121·—	Wiener Bauverein	—·—
„ „ węg. półn.	101·50	Węgierskie losy	70 25
„ „ Rudolfa	108	Marki niem.	60 15
Wiener Baugesell.	—·—		

Usposob.: spokojne.

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	269 50	Staatsbahn	471·—
Akcje kredytowe	243 —	Kolej rumuńska	15 60
Lombardy	127 50	Austr. banknoty	167 20
Galicyjskie	86·—	Usposob.: —	

Paryż. 3% renta 71 27; Lombardy 162·—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 12 września. Okowita 27 25—·—. Buda-Peszt. Pszenica 9 20—40·. Pszenica na jesień 10 05—95·—. — Berlin Pszenica wrzesień-paźdz. 201·—, żyto loco 152, żyto na paźdz.-listop. 153·—, okowita loco 53 —. — Szczecin. Pszenica na jesień 202 50 — pszenica na wiosnę 209·— — —·—, rzepak 323·— mark.

Muzeum przemysłowe miejskie, umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godziny 9. z rana do 1. w południe, w inne dnie od godziny 10 z rana do 5. po południu. Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dnie 20 ct.; dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości 20 sztuk razem. Interesowanych, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyi biuro muzealne.

Biletów do taniej kuchni przy placu Chorążczyzny dostać można po 10 ct. w handlach: pana Dymeta w Rynku i pana J. Reisa przy ulicy Krakowskiej.

Lwów, z Izby handlowej. Dnia 12 września.

	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei gal Kar.-Lud. po 200 zł.	206 —	208 —
„ Lwow.-Czern. „ 200 „	120 25	122 25
Banku hipot. galic. „ 200 „	217 —	219 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	208 —	210 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	85 55	86 40
„ „ „ 4% „	78 50	79 50
„ „ „ 5— „	85 65	86 40
Banku hipotecz. gal. 6%	88 55	89 40
Galic. Zakł. kred. włośc. 6%	94 50	95 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6— los w 15 lat.	90 10	91 40
Towarz. kredytowe miejsk. 6— losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 75	86 60
Pożyczki kraj z r 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	18 25	19 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 70	5 80
„ cesarski	5 77	5 87
20-frankówka	9 73	9 83
Półimperyał rosyjski	9 80	10 —
Rubel rosyjski srebrny	1 60	1 67
„ „ papierowy	1 60	1 62
100 marek niemieckich	59 75	60 75
Srebro	101 50	103 50
Wiedeń, 11 września.		
5% zjedn. dług. państw. bank.	66 55	66 65
„ „ „ srebr.	69 80	69 90
„ Obl. indemn Niż. Austrji	102 25	102 75
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	75 25	75 65
„ „ „ galicyjskie	86	86 25
„ „ „ bukowińskie	84 25	85 —
„ „ „ siedmiogr.	74 50	75 —
węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	102 50	102 75

Listy zastawne	dają	żądają
5% Banku narod. listy	97 60	97 80
4% galicyjskie	78 —	— —
5% „	86 —	87 —
6% galic. zakł. kred. włośc	95 50	95 75
5% węgierskie listy	— —	84 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	253 —	254
„ „ „ 1854	107 25	107 75
„ „ „ 1860	111 80	112 20
% losów pożyczki austr pań z roku 1860	117 —	117 50
Losy pożyczki z roku 1864	130 50	130 75
„ prem. pożyczki węg.	71 25	71 50
„ Comorente	21 50	22 50
„ kredytowe	162 —	163
„ żeglugi par. na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm	39 —	39 50
„ „ Palfy	31 50	32
„ „ Klary	28 25	28 75
„ hr. St.-Genois	31	32 —
„ miasta Budy	27 50	28
„ księcia Windischgrätz	24 50	25
„ hr. Waldstein	21 75	22 25
„ hr. Keglevich	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400 franków	15 75	16 25
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narodowego austr.	859 —	861 —
Zakładu kredytowego	147 60	47 80
Żeglugi parowej na Dunaju	371 —	373 —
Kolei północnej Ferdynanda	1807	1812
„ rządowej fr. a.	284 —	285 —
„ zachodniej c. Elżbiety	160 75	161 25
„ połdniowej	— —	— —
„ galicyjskiej	206 50	207 —
„ czerniowieckiej	120 50	121 —
„ Albrechta	—	— —
„ węg.-półn.-wschodniej	101 50	102
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	108 25	108 75
„ alföldzko-fiumańskiej	104	105
„ koszycko-bogumiń.	— —	— —
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	— —	— —
„ wschodnio węgierskiej	30 50	31 50

	dają	żądają
Kolei austr.-półn. zachodniej	132 50	133 —
„ Franciszka Józefa	133 75	131 —
Banku anglo-austryackiego	73 25	73 50
Zakładu kredytowego węgier.	122 50	123 —
Banku franko-austryackiego	12	13 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	—
galic. hipotecznego	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów leśnych	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	83 25	84 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	— —	— —
„ koszycko-bogumińskiej	68 50	69 —
„ państwowej St. 500 fr.	153 50	154 50
Emisja z roku 1867	147 50	48 50
„ południowej St. 500 fr.	115 —	115 25
Bony 1875–1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd 100 zł m k.	100	100 50
„ „ „ 100 zł. w.a.	95 50	96 50
„ „ „ w srebr. 5%	103 10	103 30
„ południ. półn. niem. 5% na 100 złr. w. a.	85 —	85 50
5% w srebrze	92 —	— —
„ gal. Kar.-Lud. 300 zł. w.a. w srebr. 5% za 100	97 50	98 —
„ Emisja II.	93 —	93 50
„ lwowsko-czerniowieckiej po 300 ztr. (w srebrze 5% za 100 złr.)	77 —	77 50
Emisja z roku 1867	78 50	79 —
„ Siedmiogr. 200 zł. w. a.	62 60	62 80
„ ks. Rudolfa 300 zł. w. a w srebr 5% za 100 zł.	78 50	79 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	—	— —
Towarzystwo pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	77 —	79 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 87	5 89
„ dukat na wagę	5 91	5 93
„ „ obrączkowy	— —	— —
20-frankówka	9 80	9 81
Suwereny angielskie	12 28	12 35
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	102 40	102 60
Srebro, kupony	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	— —	— —

Magazyn towarów drobiazgowych
JÓZEFA BAŁŁABANA

ulica Karola-Ludwika liczba 3, obok handlu pp. K. J. Schayer we Lwowie, poleca po cenach najtańszych:

Kwiaty francuzkie i wiedeńskie, Pióra, Wstążki, Aksamitki, Welony, Koronki w w największym wyborze, Migniardis do robót koronkowych, Ubiorki i Poduszeczki do chrztu dla dzieci.

Kołnierzyki i Manszety damskie i męzkie w najnowszych fasonach, Krawatki damskie i męzkie, Gorsety wiedeńskie i francuzkie, Hafty zaczęte i gotowe, Włóczki we wszystkich kolorach 2, 4 i 8 nitk.

Rękawiczki glacé, łosiowe, sarnie, niciane i jedwabne, Parasole jedwabne i alpakowe, Parasolki damskie i męzkie jasne, Perfumerja francuzka wiedeńska i angielska, Najnowsze wyroby z bižuterji, Szczotki Szczoteczki, Grzebienie i. t. p.

Guziki do ubierania sukien w największym wyborze, Najnowsze wyroby pasmanteryjne jako to: taśmy, frędzle, krepiny, spięcia itp., Wszelkie przybory do krawieczczyzny damskiej i męzkiej. 48 (19—?)

Zamówienia z prowincji uskuteczniam jak najdokładniej odwrotną pocztą, nie licząc opakowania.

Cebulki kwiatowe

Hyacenty pełne i pojedyncze, Tulipany, Narcyzy, Lilje, Tacety i t. p.

otrzymał wprost z Holandji i poleca najtaniej i w najlepszym gatunku główny skład nasion

Wilhelma Adama

110 **we Lwowie.** (1—3)

W domu pod liczbą 13. przy ulicy Chorążczyzna, I. piętro, przyjmuje się wszelkiego rodzaju **szycie białe, wyprawy całkowite** i **wyprawki dziecinne,** oraz **krawieczczyzna damska** i wszelkie szycie na maszynie.

Do najęcia

przy ulicy Stryjskiej pod liczbą 23. od 1. październiknika 1876

4 pokoje z kuchnią, strychem i piwnicą z z dwoma wychodami, pokoje obszerne, elegancko urządzone z wszelkiemi dogodnościami. 108 (3—4)

Bliższa wiadomość w handlu BONIFACEGO STILLERA.

Już wyszły z druku w taniem wydaniu

Goszczyńskiego, **„Zamek Kaniowski“** . . . . 35 ct.

Krasickiego, **„Myszeis“**, poemat żartobliwy . . . 20 „

Słowackiego, **„Lilla Weneda“** 40 „

Słowackiego, **„Balladyna“** 60 „

109 nakładem 2—3

KSIĘGARNI POLSKIEJ
we Lwowie.

Michał Kazimierz Jakubowski

doktor medycyny, chirurgji, okulistyki i akuszerji,

były lekarz pomocnik przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie

przeniósł się do Lwowa,

gdzie osiadł stale w celu udzielania rady i pomocy lekarskiej.

Zamieszkał w domu narożnym przy ulicy Kilińskiego liczba 2 i Teatralnej liczba 9 piętro II.

107 (3—3)

WINOGRONA

najprzedniejsze feslawskie po **40** ct. pół kilo, wcale dobre włoskie po **22** ct. pół kilo

i różne świeże owoce, rozsela w koszykach od 5 do 8 kilo, zaś w mniejszych ilościach w pudełkach najstaranniej handel

ST. MARKIEWICZA

111 ***we Lwowie, w Rynku.*** (1—4)

Realność

w Posadzie Olchowskiej (przedmieście m. Sanoka) składająca się z domu drewnianego, oficyny, stajni, stodoły, wozowni i ogrodu — z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższe warunki sprzedaży oznajmi Ignacy Gadomski w Sanoku. 106 (4—4)

Najtańsze

RĘKAWICZKI

w najlepszym gatunku

są zawsze w doborowym wyborze do nabycia u

KAROLA LANGNERA,

Lwów, ulica Trybunalska.

102 (4—6)

Magazyn nowości

MARCINA MÜLLERA

ulica Halicka liczba 14.

WE LWOWIE.

Poleca w wielkim wyborze:

Rękawiczki damskie, męzkie i dziecinne, jako to: glacé, duńskie, jelonkowe, nicianne, jedwabne i prawdziwe francuskie Jouvena.

Krawatki i Szaliki damskie i męzkie, Kołnierzyki i Mankiety we wszystkich fasonach.

Skarpetki niciane, fil d'Ecosse i jedwabne. Kaftaniki zdrowia sztuka 90 ct. i wyżej.

Wielki wybór guzików do ubierania sukien w najnowszych fasonach.

Perfumerje angielskie, francuzkie i wiedeńskie i prawdziwą Wodę Kolońską.

Przybory toaletowe, Szczotki, Szczoteczki, Grzebienie i Mydła w najlepszych gatunkach.

Wielki wybór Wachlarzy i Pasków sznurkowych i metalowych od zł. 1 do najbogatszych, najnowsze.

Najlepsze siatki z plecionki i sznurków jedwabnych we wszystkich modnych kolorach.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. 59 (7—?)

Nowo otworzony

HANDEL
J. GRUIN

we Lwowie,

plac Halicki, liczba 14.

Poleca swój

obficie zaopatrzony skład

w najlepsze gatunki rękawiczek krajowych i zagranicznych, kołnierzyków, manszety, bandaży, szelek i krawatek, jakoteż rekwizyta do pisania i wielki wybór

97 (4—5)

towarów norymbergskich

po najumiarkowańszych cenach.

JAN KRISE

zegarmistrz,

Lwów, ulica Sobieskiego l. 3.

poleca swój nowo zaopatrzony

SKŁAD ZEGARKÓW

szwajcarskich kieszonkowych, wiedeńskich ściennych i szwarzwaldzkich

jako też

wielki wybór łańcuszków złotych i srebrnych.

—

Wszelkie reperacje

przyjmuje i takowe jak najlepiej i najtaniej wykonuje.

89 (7—?)

Dr. Medycyny, Chirurgji, Akuszerji i Okulista

Zygmunt Dzikowski

spędziwszy dłuższy czas jako lekarz pomocnik przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie, a następnie jako asystent przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie, następnie jako asystent przy szpitalu lwowskim, przeniósł się obecnie do swego rodzinnego miasta KAŁUSZA, gdzie osiadł stale dla praktyki lekarskiej.

Do leczenia chorób płuc i serca posiada **przyrząd pneumatyczny** profesora dr. Waldenburga z Berlina, jako też aparat elektryczny do leczenia chorób nerwowych. 63 (5—?)

Wszystkie

Czasopisma

są zawsze do nabycia u

kolportera

w Stanisławowie,

który się poleca łaskawym względom

PATERNOWSKI.

101 (4—6)

Roczniki „SZCZUTKA“

od roku 1870 do 1875 sprzedają się tom po **5** złr. 31 (25—?)

Z istniejących dotychczas

najpiękniejsza i najlepsza

własnego wyrobu.

Nagrodzona srebrnym medalem trwałością przewyższa amerykańskie i wiedeńskie

82 (7—?)

Kauczukowa podłogi
zapuszczania masado

Do nabycia: w Stanisławowie w handlu K. Kopacza, w Załeszczykach w handlu K. Sanockiego, w Czerniowcach w handlu B. Żuławskiego, w Tarnopolu w handlu A. Morawetza Spadkobierców, w Podwołoczyskach w hotelu G. Morawetza, w Husiatynie w handlu P. Görtz.

Do nabycia: w Wiedniu w handlu L. Bresany, Weihburggasse 27, w Pradze w handlu J. Preissiga, Heinrichgasse, w Bernie: w handlu F. Schmiedta, w Krakowie w handlu K. Okonia i S. Feintucha, w Tarnowie w handlu F. Leszczyńskiego, w Rzeszowie w handlu J. Schaitera i Spółki, w Przemyślu w handlu E. Machalskiego, w Jarosławiu w handlu K. Zabłotnego.

w czterech kolorach: Nr. 1. bezbarwna, Nr. 2. jesionowa, Nr. 3. orzechowa, Nr. 4. mahoniowa z załączeniem sposobu użycia takowej.

Funt wystarczający na jeden wielki pokój, kosztuje 1 złr. Z fabryki świec woskowych i blichowni wosku

Fr. Schubutha i Syna, Lwów, Rynek 4.

Krajowa fabryka

PORTLAND - CEMENTU

W. Struszkiewicza i B. Długoszowskiego.

stacja kolei Arcyksięcia Albrechta Dolina (poczta Wełdzierz)

poleca swój

zawsze świeży produkt

i uwiadamia, iż dla dogodności Szanownej Publiczności urządziła

składy komisowe

we Lwowie u pana Jana Schumana, plac Marjacki l. 9.,

w Krakowie u panów Wartalski et Wiśniewski ulica św. Jana l. 295.,

w Przemyślu u p. A. Faliszewskiego,

w Stanisławowie u panów Polester et Goldenberg. 56 (21—?)

Administracja i Ekspedycja

„KRONIKI CODZIENNEJ“ i „SZCZUTKA“

jest przy ulicy Sobieskiego za sklepem pana Popowicza, gdzie się przyjmuje na oba pisma prenumeratę, jakoteż i sprzedaż pojedynczych numerów. 61 (12—?)

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Druk Kornela Pillera.